TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 13. Lutego. № 7.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

TOWARZYSTWO Świętego Wincentego.

—

II.

Potrzeba naczelnéj władzy, utrzymującéj jedność ducha i łączność działania rozkrzewiających się konferencyi, była tém naglejszą w Towarzystwie ś. Wincentego, ponieważ dzieło miłosierne już i po za Paryżem rozrastać się poczęło. W r. 1835. zawiązała się konferencya w Nimes, a następnego roku w Lugdunie. We wszystkich zawiązkach kościelnych widzimy od samego ich poczęcia dwie charakterystyczne cechy samego Kościoła, jedność ducha na wewnątrz związana jednością hierarchii i powszechne, katolickie krzewienie się propagandy. Tylko Kościół katolicki może mieć prymat biskupi, tylko prymat rzymski jest zdolny utrzymać katolicyzm uniwersalny Kościoła. Jedno jest podstawą i warunkiem drugiego. We wszystkich stowarzyszeniach, bractwach, zakonach Kościoła, to samo się powtarza, z krzewieniem się instytucyi podnosi się władza naczelna, powszechna.

Władzę naczelną w towarzystwie sprawowała pierwiastkowo Rada miasta Paryża, ale gdy coraz dalsze rozwijanie się konferencyi czynności téjże rady nad miarę powiększyło, gdy znoszenie się z zakładanemi na prowincyach konferencyami okazało potrzebę zupełnie odrębnéj władzy, ustanowiono Radę Jeneralną. Rada ta miała wziąść pieczą nad ogólnemi zasadami całego dzieła, ogarniać wszystkie konferencye, ułatwiać ich znoszenie się wzajemne, zbierać doświadczenia różnorodne szczegółowych zakładów, tworzyć z tych doświadczeń ogólne prawidła postępowania przy nowych zawiązkach, chronić dzieło od możebnych błędów; a ogólne to działanie wtedy tylko korzystnie rozwinąć się da, jeżeli Rada Jeneralna, wolna od zarządu miejscowych konferencyi, szersze i wyższe zajęłaby stanowisko. Otoż z tych potrzeb takich rozwinęła się stopniowo hierarchia Towarzystwa. Na czele stanęła Rada Jeneralna, na niższym stopniu w miejscach posiadających kilka lub kilkanaście konferencyi utworzyła się Rada Miejscowa, a w mniejszych, szczegółowych kołach pracowały konferencye podzielone według parafii, według szczegółowego celu swéj pracy, lub nawet według pojedyńczych zakładów, jak np. po wsiach, fabrykach, szkółkach, domach sierót lub więzieniach.

Dziwna gorliwość przejmowała wszystkich uczestników pobożnego dzieła, gorliwość w pielęgnowaniu ubogich i gorliwość w rozkrzewieniu konferencyi.

Jeżeli w roku 1835. przy potrzebie rozdziału pierwiastkowego domu *des bonnes écoles* na cztery konferencye pewna obawa niepokoiła braci, czyli rozdział ten nie wpłynie niekorzystnie na całe dzieło, jakże radosną musiała być uroczystość, obchodzona już w roku następnym 1836. dnia 21 Lutego, to jest pierwsze Walne Zebranie całego towarzystwa?.

Na tych Walnych Zebraniach bracia wzajemnie mieli się zapoznać, przywyknąć do brackiéj i braterskiéj jedności, zaufaniem do wspólnego dzieła zagrzać gorliwość, podnieść odwagę. Na pierwszém zebraniu prezydenci czterech istniejących wtedy w Paryżu konferencyi parafialnych i konferencyi zajętéj Domem Sierót składali pierwszy raz sprawę ze swoich czynności, a prezes Rady miejscowéj przeczytał ogólne zasady regulaminu do zakładania i prowadzenia konferencyi. Regulamin ten był zbiorem doświadczeń dotąd zrobionych.

Władza duchowna z radością powitała młodych pracowników. Ówczesny arcybiskup Paryzki X. *Quélen* szczególnie był dla braci Towarzystwa św. Wincentego przychylny, a następca jego apostolską śmiercią na barykadach Paryża zamordowany X. Affre pierwszy publicznym listem pastersk. błogosławieństa udzielił członkom konferencyi, a w konsystorzu swoim osobnego do spraw towarzystwa wyznaczył referenta.

Tymczasem na prowincyach rozradzały się nowe zawiązki. Młodzi uczniowie uniwersytetu po ukończonych studiach w Paryżu, powracając do domów, wynieśli z konferencyi paryzkich ogień wiary, wylanie dla ubiego, gorliwość o zbawienie dusz, a przywykłszy do świętéj pracy nie chcieli sami nadal pozbawić się pociechy tam zażywanéj i pragnęli rówiennikom, znajomym, przyjaciołom po miejscach rodzinnych takiéj saméj użyczyć ochłody. I zakładano wszędzie nowe konferencye. Tak powstały w r. 1836. i 37. zawiązki w Nancy, Langres, Lille, Quimper.

Konferencye po za Paryżem w taki sposób zakładane dzieliły się na trzy rodzaje. Najpierwsze i najgwałtowniej potrzebne były *konferencye miejskie.* Po miastach większe panuje ubóstwo i prędsze dla wiary i cnoty niebezpieczeństwo. W miastach też najprzód przyjmowały się konferencye św. Wincentego.

Ale i po wsiach konferencye są zbawienne, często potrzebne. Wielu mieszkańców wiejskich chciałoby także pełnić w duchu chrześcijańskim uczynki i miłosierdzie; i tam są ubodzy, są i chorzy bez opieki, są dzieci bez dozoru, są sieroty bez wychowania. Właściciel wiejski pobożnie dobroczynny, pleban miejscowy, nauczyciel wzorowy, urzędnik gospodarczy, majętniejsi gospodarze łatwo się w towarzystwo zawiążą i miłosierdzie swe uorganizują. Oto konferencya wiejska. A więc i *konferencye wiejskie* powstały. Nareszcie rozwinął się i trzeci rodzaj konferencyi: *konferencye fabryczne.*

Po wielkich fabrykach zatrudniają niekiedy tysiące ludności. Ileż tam ubóstwa, biedy, niedostatku, nędzy? Ilu chorych, starych, zaniedbanych? Ileż tam dobrodziejstw chrześcijańskie miłosierdzie może dokonać? Właściciele, dozórcy, urzędnicy takich zakładów zawięzywali się chętnie w konferencye i pracowali po swe-

mu. Pierwsza taka konferencya powstała w fabryce żelaza *Baudin* w departamencie *Jura* we Francyi.

Wśrod tak rozszerzonego działania, na mocy zebranych w praktyce doświadczeń, skreśliło się bliżéj działanie Rady Jeneralnnéj. Wielką to dla całego Towarzystwa sprawiło korzyść, bo prócz łaski błogosławieństwa bożego najwięcéj błogich owoców przypisać winniśmy oględności i roztropnéj Rady Jener.

Rada Jeneralna czuwała nasamprzód nad tém, aby zachować wszędzie tego samego ducha w towarzystwie i te same zasady. Nie można dość często tego powtarzać, że milosierdzie i zatrudnianie się ubogimi w samych początkach towarzystwa miało na celu przedewszystkiém własne zbudowanie członków, świadczących dobrodziejstwa, pełnienie dobrego chrześcijańskiego uczynku. Młodzież szkólna Paryża dla tego do ubogich chodzić chciała, dla tego nie pozwalała sobie rozdzielać jałmużny we własnym domu, że miała na celu nie tak filantropiczny, humanitarny zamiar nasycenia ubogiego, bo to też massoni czynią i urzędowe jałmużny z ratusza wydzielane. Ale chodziło o uczynek chrześcijański, któryby dającego zbudował, nauczył pokory, skłonił do ubogiego, a któryby odbierającego podniósł, zaprzyjaźnił z bogatszym. Stan ubogiego uzacnia się przez to, bo bogaty się bezeń obejść nie może, jakoby ubogi na to ubogim pozostawiony był przez **Boga**, aby miłosierdzie żyło pomiędzy ludźmi. Bogaty nie pozwala ubogiemu upadać, ubogi nie dopuszcza, aby się bogaty wynosił. Utrzymanie téj zasady w towarzystwie opiera się szczególnie na nieodzownym i koniecznym obowiązku członkow towarzystwa, aby osobiście odwiedzali ubogich w ich domu własnym, a raczéj w ich mieszkaniu. Bo jakże często domu nie mają, mieszkają w sklepie, w chlewie, pod schodami, na poddaszu. Myliłby się, ktoby sądził, że wizyty te domowe mają jedynie na celu przekonanie się o rzeczywistéj potrzebie ubogiego. Ktoby tak te wizyty uważał, ten nie zna, nie pojmuje, nie przeczuwa ducha Towarzystwa ś. Wincentego. Towarzystwo chce temi wizytami zbudować dawcę, dać mu okazyą pokory, przezwyciężenia, miłości, przywiązać go do obowiązku chrześcijańskiego, zaprzyjaźnić go i porównać z ubogim, zbratać go z maluczkim w duchu chrześcijańskim, napełnić go cnotą, a chce ubogiego pocieszyć, podnieść, dać mu odwagę do życia, napełnić go zapewnieniem, że nie ulega żadnéj pogardzie. I dla tego to rada i przestroga dla braci św. Wincentego, aby przyszedłszy do ubogiego mieszkania nie stali wielmożnie, z góry patrząc na ubogiego, ale aby pokornie z ubogim razem na jego stołku, ławce lub łożu usiedli, u niego spoczęli, dali mu przez to pewność bratniego udziału i zaufanie do szczeréj rozmowy.

Jałmużny w naszym domu rozdawane są bardzo wątpliwéj wartości. Ileż tam razy próżność odejmuje jałmużnie wszelką wartość wewnętrzną? A o ileż częściéj jeszcze ta jałmużna bywa wydzielona tylko dla tego, aby się pozbyć natrętnego żebraka? Ale kto idzie sam w odwiedziny do ubogiego, broń Boże nie na zwiady, nie na przeszpiegi, ale z przywiązania, aby mu ulgę przynieść, aby go pocieszyć, aby z nim cierpieć, z nim może płakać, a udziałem ulżyć mu ciężaru, ten przed daniem jałmużny jałmużnę poświęca, błogosławi, sam staje się lepszym, świętszym, cnotliwszym.

Oto czuwanie nad tą główną zasadą Towarzystwa, było także naczelną funkcyą Rady Jeneralnéj. Prawdziwie Rada Jeneralna była tutaj radą jeneralną. Dalszém zajęciem się Rady Jeneralnéj było przyjmowanie nowych koferencyi do wspólnéj jedności. Każda konferencya nowo utworzona winna się zgłaszać do naczelnego ogniska o przyjęcie. Potrzeba téj ostrożności była od samego początku i jest do dzisiaj aż nadto widoczną. Chodziło o utrzymanie jedności działania, o utrzymanie chrześcijańskiego charakteru; komuż zostawić władzę rozstrzygania, czy nowo powstające zawiązki nie zboczą od pewników, od prawideł zasadniczych w towarzystwie przyjętych. Łatwo założycielowi może nieoględnemu zboczyć na błędne drogi, uledz miejscowym względom niezgodnym z duchem całości. Musi ktoś z szerszego stanowiska na sprawy patrzący osądzać i rozstrzygać, czy nowa konferencya zawiązała się zgodnie z całością. Otóż Rada Jeneralna orzeka o tém, a przekonawszy się, że nie zaszło nic zdrożnego, konferencyą do towarzystwa przyjmuje.

Rada jeneralna czuwa nad dalszém działaniem wszystkich konferencyi, zbiera doświadczenia w szczegółowych pracach czynione. Często chodzi o rozszerzenie działań towarzystwa. Ileż to rodzajów nędzy ducha i ciała? Ileż sposobów zapobieżenia i pomagania takowym? Od kolebki do grobu i po za grobem są ludzie biedni potrzebujący pomocy. Nie od razu chociażby przemyślnemu człowiekowi przyjdą na myśl wszystkie sposoby ratowania bliźniego w przygodzie. Nowe drogi miłosierdzia wynajdują się w rozmaitych częściach świata, w rozmaitych położeniach i stósunkach człowieka. Konferencye donoszą o świeżych pomysłach Radzie Jeneralnéj, a ta po zbadaniu troskliwém przymierza je do głównéj zasady, pochwala lub odradza; to, co dobrego ztąd wynikło, wszystkim braciom do naśladowania poleca, przed niebezpiecznemi pomysłami wszystkich ostrzega. — Albo ileż razy w jednéj i téj saméj konferencyi wątpliwości powstają w stósunkach do władz rządowych, do władz może nawet kościelnych, do postronnych konferencyi: któżby takie wątpliwości bez narażenia towarzystwa na nieprzewidziane trudności rozstrzygał? Rada Jeneralna to czyni i czyniła dotąd z wielkim dla całego towarzystwa pożytkiem.

Rada Jeneralna ma także własną kassę na ogólne potrzeby Towarzystwa przeznaczoną. Konferencye, Rady miejscowe, Rady prowincyonalne czuwające nad sprawami towarzystwa w szczegółowych krajach, diecezyach, narodach dają do kassy téj ogólnéj dobrowolne ofiary. Z téj kassy Rada Jeneralna udziela zapomogi szczególnie biednym a potrzebnym wsparcia konferencyom, a mianowicie podaje takie zasiłki dla zachęty dla nowo tworzących się konferencyi w okolicach, gdzie dotychczas Tawarzystwa nie było.

Zapomogi te jakkolwiek przy coraz liczniejszych zgłaszaniach nie mogą być bardzo znaczne, przecież wiele sprawiły dobrego. Zawięzywanie się nowych konferencyi nie obędzie się nigdy bez trudności, obawa o fundusze, wielkość potrzeb mianowicie tam, gdzie towarzystwo jeszcze nie istniało, odstraszają nawet chętnych od wytrwania; zasiłek odebrany doda otuchy, czyni w samym początku skutki widocznemi, z ztąd łatwiejsze zawiązanie, i udział staje się liczniejszym.

Tówarzystwo św. Wincentego przestrzega tego, aby w klęskach publicznych, w sprawach ogół tyczących członkowie konferencyi w imieniu towarzystwa, bardzo ostrożnie występowali, a nie pozwala na to wcale, aby fundusze szczegółowych konferencyi w takiéj publicznéj potrzebie obracano na zaspokojenie powszechnéj niedoli do tego stopnia, iżby na tém cierpieć mieli ubodzy pod opieką Towarzystwa zostający. Płynie to z naczelnéj zasady Towarzystwa. Towarzystwo chce szczegółowego, oso-

bistego zajmowania się ubogimi od oblicza do oblicza. Gdyby fundusze konferencyi rzucono od razu w wielki powszechny niedostatek, naraziłoby się działanie jéj na szwank zupełny, a przynajmniéj na niebezpieczną przerwę. Ucierpieliby na tém ubodzy już podpierani, ucierpieliby i członkowie towarzystwa, pozbawieni funduszu, a z nim sposobności pełnienia swego duchownego obowiązku. — Ale przytém nie chce się Towarzystwo zupełnie wyrzec udziału w publicznéj usłudze przy powszechnych klęskach. Nieraz w zarazach, przy pożarach, podczas powodzi stanęli członkowie towarzystw do publicznéj posługi w szpitalach, po domach, oddawali się do rozkazów lekarzom, urzędom miejskim, strażéj ogniowéj, proboszczom. A gdy klęska długo trwała i nadzwyczajnego wymagała wysilenia, wtedy i funduszami Towarzystwa spieszono na pomoc. Ale w takim razie nie pozostawiano wspierania pieniężnego szczegółowym konferencyom, tylko Rada Jeneralna zbierała w obrębie całego Towarzystwa składki i powierzyła tak zebrane fundusze do szafowania konferencyom szczególnie dotkniętych obwodów.

Już w r. 1840. podała się pora do takiego pośrednictwa całego Towarzystwa z konferencyami pewnéj okolicy, powszechną klęską dotkniętéj. Wylew Rodanu w okolicach Lugduńskich i przy Nimes spustoszenia wiele sprowadził, pomoc miejscowych konferencyi nie potrafiła wystarczyć; wtedy rada Jeneralna udała się do wszystkich konferencyi całego Towarzystwa, te skwapliwie poszły za głosem braci i zewsząd nadesłano składki, któremi rozrządziły konferencye najwięcéj dotkniętych okolic.

To samo powtórzyło się w r. 1846. przy wylewach Loary, gdzie Towarzystwo przesłało 19,000 fr. pomocy; albo podczas głodu w Irlandyi, dokąd z towarzystwa poszło 150,000 fr. Podobnie niedawnemi czasy odbyły się przez Radę Jeneralną polecone ofiary na chrześcijan Syryjskich. — Taki sam sposób składkowania przez Radę Jeneralną utrzymano przy zbieraniu ofiar na pomnik świętego Wincentego w miejscu jego rodzinném.

Jak zbawienném i opatrzném było ustanowienie Rady Jeneralnéj niebawem pokazało się, bo już w trzy lata po założeniu pierwszéj konferencyi, w r. 1836. Towarzystwo w Rzymie pozostawiło kolonią. Kilku Francuzów do Towarzystwa należących zwiedzało Miasto Święte; a nie chcąc pozbawić się stósunków zawiązanych w konferencyi paryzkiéj, schodzili się cotydzień, biorąc sobie za cel najbliższy zwiedzanie śpitali. Wybuchła cholera, zajęli się pielęgnowaniem cholerycznych. W r. 1842. miewał w Rzymie kazania O. Ravignan, znany kaznodzieja z Towarzystwa Jezusowego. Jego gorliwości zawdzięczają konferencye rzymskie, trwałe swe ustalenie. Od razu zawiązały się cztery konferencye 1) św. Karola Boromeusza 2) al Gesu przy kościele Towarzystwa Jezuswego, 3) u świętego Wawrzyńca in Lucina dla Rzymian i 4) przy tymże kościele dla cudzoziemców. Wkrótce potém utworzono konferencye w Ankonie, Osimo i w Bolonii. Założenie Towarzystwa w państwie kościelném o tyle było ważném dla całego dzieła, iż dało sposobność bliskiego nadzoru przez Stolicę Apostolską, która niezadługo miała pobożnemu przedsięwzięciu udzielić błogosławieństwa swego.

Ale i w innych krajach włoskich przyjęły się posiane ziarna konferencyi św. Wincentego. W r. 1844. przeniesiono Towarzystwo z Aix we Francyi do Nizzy, a w dwa lata późniéj kardynał arcyb. Genueński pozwolił na nalegania posła sardyńskiego w Paryżu, Hr. Brignole des Sales, liczącego się do rodziny ś. Franciszka Salezego, na otwarcie konferencyi w Genui.

Tak święte i widocznie pomocą boską wspierane Towarzystwo nie mogło ujść baczności Stolicy Apostol. Grzegórz XVI. w r. 1845, wydał brewe do Rady Jeneralnéj; w którém hojnie towarzystwo całe odpustami obdarzył.

Odpusty te są następne:

1. Odpust zupełny wszystkich członków Towarzystwa trzy razy na miesiąc przynajmniéj uczęszczających na konferencye tygodniowe;

2. Odpust zupełny dla wszystkich członków w dzień ich przyjęcia do konferecyi;

3. Odpust zupełny w uroczystość Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny, św. Wincentego, w drugą niedzielę po Wielkiéj Nocy jako w dzień przeniesienia relikwii świętego Patrona, w Poniedziałek pierwszéj Niedzieli postu;

4. W godzinę śmierci również odpust zupełny dla wszystk ch członków Towarzystwa;

Odpust zupełny w powyższych razach dostępuje się pod warunkiem godnéj spowiedzi i kommunii świętéj.

5. Odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen za wypełnienie każdego poszczególnego dobrego uczynku przez ustawy Towarzystwa przepisanego dostępują członkowie pod warunkiem stanu łaski w formie przez Kościół uchwalonéj.

Wszystkie odpusty powyższe za dusze zmarłych Kościół ofiarować pozwala.

Członkowie Towarzystwa powyższe odpusty pozyskać mogą pod wymienionemi warunkami, chociażby byli w miejscu, gdzie konferencyi jeszcze nie założono, byle w duchu Towarzystwa miłosierne uczynki pełnić nie omieszkali.

Mówiąc o łaskach Towarzystwu przez Stolicę Ap. udzielonych wymieniamy od razu i późniejsze indulgencye, chociażby chronologicznie nie tutaj dla nich przypadało miejsce. Grzegórz XVI. wyposażył jeszcze w r. 1845. Towarzystwo także odpustami dla dobroczyńców, składkujacych na rzecz uczynków miłosiernych do kas Towarzystwa, chociażby ci w liczbę członków wpisać się nie dali.

6. Dobroczyńcy składający ofiary do kasy Rady Jeneralnéj, pozyskują raz na miesiąc odpust zupełny.

Oddający jałmużnę stałą do Rad prowincyonalnych zyskują raz w miesiąc odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen.

8. Składkujący stale do konferencyi otrzymują odpust comiesięczny jednego roku.

9. Kwestujący na rzecz towarzystwa zyskują za każdą kwestę odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen. Pius IX. w r. 1853. brewem z dnia 18. Marca pozwolił, aby odpust udzielony na uroczystość Niepokalan. Poczęcia mógł być pozyskany także w takim razie, gdyby święto to przenieść z jakichkolwiek powodów była potrzeba a nadto dopuścił, że odpust przywiązany do dnia św. Wincentego raz jeden w oktawie tegoż święta według wyboru własnego każdy z członków może pozyskać.

10. Brewem z dnia 18. Marca 1854. udzielił Pius IX. nadto odpust zupełny członkom towarzystwa biorącym stały udział w rekollekcyach wspólnie odprawianych i przywiązał łaskę tę do kommuii św. przyjętéj dnia ostatniego ćwiczeń duchownych podczas mszy św.

wspólnie wysłuchanéj. Dla tych zaś członków, którzyby nie mogli zupełnych odbyć rekollekcyi, ale chociażby raz jeden na rozmyślaniu byli przytomni, sto dni odpustu użyczył.

Na tak życzliwe Stolicy Apostolskiéj łaski wszyscy Biskupi całego świata jaknajuprzejmiéj powitali braci Towarzystwa, gdziekolwiek się nowe zawiązki konferencyi jawić poczęły. Trudno w szczegóły wchodzić i krzewienie się błogosławionego dzieła w każdym poszczególe kraju opowiadać, ale niepodobno dla okazania cudownéj opieki Boskiéj nad pracą Towarzystwa pominąć ogólnych chociaż rysów rozwinięcia się konferencyi w tych krajach, które katolików bliżéj obchodzą. — Wzrost Towarzystwa i działanie jego w Anglii na szczególną zasługuje uwagę. Ten kraj, który kiedyś był chlubą Kościoła, *Insula Sanctorum*, w najnowszych czasach wielkie obudził dla katolików nadzieje, nie mało się do tego przyczyniła praca braci Towarzystwa św. Wincentego.

Początki były małe, ciche, skromne, ale wytrwałe jak we Francyi, i podobnie jak tam wzmagały się konferencye z nieopisaną pociechą i z wielkiemi pożytkami. Trzynaście osób we Francyi do Towarzystwa przyjętych połączyło się w Londynie w miesiącu Lutym r. 1844. ku wsparciu biednych katolików onego kraju. Położenie ubogiego katolika jest w Anglii nieskończenie smutne. Wsparcie ubogich polega tamże na urzędowéj organizacyi gmin parafialnych. Katolicy do nich nie należą, a więc i wsparcia nie pobierają, a popobierając zmuszeni nędzą wystawieni są na niebezpieczeństwo utracenia wiary i wyznania swego. Wyzuci z majątków swych przez Anglią, wyzyskani, ogołoceni Irlandczycy, wszyscy niemal katolicy po całéj Anglii są rozpierzchnięci, ciężkiego szukający zarobku. Gdy zachorzeją, z sił opadną, do pracy niezdolni leżą wyrzuceni ze społeczeństwa, głodem mrąc na brukach, po sklepach i Bóg wie gdzie w mieście olbrzymiém; Towarzystwo wielkie znalazło do pracy żniwo, olbrzymie przedsięwzięcie, ale bracia nie ulękli się i cicho do roboty się zabrali. W r. 1851. już było 21. konferencyi.

W Anglii okazała się potrzeba nowego ogniwa w hierarchicznym porządku Towarzystwa. Dotąd tylko Towarzystwo miało Radę jeneralną, Rady miejscowe i konferencye. W Anglii okazała się potrzeba pomiędzy Radą Jeneralną całego Towarzystwa a Rady miejscowe miast wielkich ustanowić Rady prowincyaonalne.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym**, dnia 3. Lutego. W dzień katedry św. Piotra Ojciec św. czując się trochę cierpiącym nie mógł zejść do bazyliki, jak to zwykł corocznie czynić. Kardynał Mattei dziekan św. kolegium odprawił u wielkiego ołtarza nabożeństwo, któremu obecni byli kardynałowie, patryarchówie, arcybiskupi, biskupi i prałaci rzymscy. Jednakowoż od tego czasu zdrowie Ojca św. się polepszyło, i niemal codziennie wyjeżdża na spacer, a nawet przechadzki pieszo odbywa.

Konsystorz kardynalski nastąpi d. 2. albo 9. Marca. Otrzymają na nim kapelusz: X. Pentini, dziekan kleryków kancery Apostolskiéj, X. Bizzarri, sekretarz kongregacyi biskupów i regularnych, X. Trevi sanato, patryarcha wencelli, arcybiskup Sewilski, X. De Luca Nuncjusz w Wiedniu, X. Barili, nuncjusz w Madrycie, O. Petra benedyktyn z Opactwa Solesmeńskiego, jeden z najuczeńszych mężów XIX. wieku i O. Quidi zakonu kaznodziejskiego. Będą przytém prekonizowani rozliczni różni biskupi, w liczbie których i polscy.

Prześladowanie Kościoła zawsze trwa w krajach podległych rządowi piemonckiemu, a mianowicie w prowincyach kościelnych i południowych. Gazeta urzędowa turyńska zawiera dwa wyroki: jeden oddający pod rozporządzenie rządu cywilnego klasztor krucyferów, szpital Santa-Maria jako też szpital kapucynów w Castellamare; drugi zaś stosujący ten sam rozkaz do klasztoru kamedułów florenckich. Rząd piemoncki pogroził więzieniem dominikanom florenckim, jeśliby kazali nadal przeciwko protestantyzmowi; kazania takowe rząd poczytuje za obrazę wyznania uznanego przez prawo. . . . . Piękna tolerancja, co zawięzuje usta kaznodziejom i z błędem walczyć nie pozwala, przeto iż błąd zyskał prawo obywatelstwa! Kardynał arcybiskup Ankony za to iż udzielił Sakrament Bierzmowania konającemu dziecku skrzywdzony został przez sektarza, na ulicy, a rząd niepomyślał nawet o ukaraniu krzywdziciela. X. Canzi, wikary kapitularny bonoński, jęczy dotąd w więzieniu w Pallanza, a zdrowie jego coraz bardziéj się niszczy tak długiém cierpieniem. Jestto Białobrzeski Piemontu. X. Cenatiempo cudem prawie uszedł przed losem, który go w Neapolu czekał. Rząd piemoncki z niesłychaném okrucieństwem się obchodzi ze wszystkiemi, których niesłusznie więzi, a jeśli duchowni są najsrożéj uciśnieni, to i czysto polityczni więźnie doznają liberalizmu piemonckiego w ciężki i nieznośny sposób. Nie jest naszym zwyczajem dotykać w niniejszéj korespondencji politycznych kwestji, a tém mniéj bronić upadłych dynastji z powodu iż drogą nam jest jedynie sprawa Papieztwa, a nie tego lub owego niegdyś panującego domu we Włoszech, z którym nas nie łączy żaden współczucia związek; stając w obronie najświętszych praw Głowy Kościoła mało się troszczym o to, czy Burbonowie panują w Neapolu lub dom lotoryngski we Florencji i żal nam bardzo, iż niektóre dzienniki katolickie wiążą niezmienną i wiekuistą sprawę następcy św. Piotra z temi wszystkiemi czysto ziemskiemi a mniéj więcéj wątpliwemi sprawy. — Jednakowoż wspominając o piemonckiém okrucieństwie nie zawadzi przytoczyć jeden z wielu czysto politycznych onego przykładów, gdyż nam da wyobrażenie o ogóle wewnętrznéj polityki przywłaszczycieli kościelnych krajów. — Hr. Christen, Francuz, który był jedynym z naczelników reakcji w prowincjach neapolitańskich wpadłszy w ręce Piemontczyków skazany został na ciężkie roboty na wyspie Nisida. Skuto go jednym łańcuchem z Kawalerino Caracciolo, ze znakomitéj tego nazwiska rodziny; ale łańcuch ten jest tak krótki, iż jeden ruszyć się nie może, aby drugi tego ruchu nie poczuł, a męka ta trwa dniem i nocą, albowiem nigdy im kajdan nie zdejmują.

Dnia wczorajszego Ojciec św., który przez długi czas nie mógł bywać w kościele św. Piotra, znajdował się na uroczystém nabożeństwie odprawioném przez kardynała Reisacha. Przybył on do kościoła w wielką okazałością, niesiony w *sella gestatoria* pod baldachimem i poprzedzony przez św. kollegium, patryarchów, arcybiskupów, biskupów i prałatów. Poświęciwszy gromnice rozdawał je z kolei kardynałom, biskupom, katolickim członkom ciała dyplomatycznego, francuzkim i papiezkim jenerałom; poczém odbyła się processja wewnątrz kościoła, w któréj Ojca św. na tronie niesiono z zapaloną w ręku świecą. — Po nabożeństwie Papież zanucił *Te Deum*, które co rok śpiewane bywa dla podziękowania Bogu za ocalenie Rzymu od trzęsienia ziemi w 1705 r. a we sto lat późniéj od wylewu tybrzańskiego. Następnie Jego Świątobliwość udzielił uroczyste błogosławieństwo ludowi.

Zapewniają, że X. Łubieński całkiém usunięty został.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Kor. urz.) **Poznań**, dnia 11. Lutego 1863. Na dniu 20. Stycznia r. b. zakończył swe życie doczesne JX. Jan, Christian Jurek, pleban w Gołanicach. — Nieboszczyk urodził się w Slawie w Szlązku dnia 29. Listopada 1808 r. — Naukowe swoje wykształcenie otrzymywał w Gimnazyum Głogowskim i na Uniwersytecie Wrocławskim. Zawód swój duchowny rozpoczął w roku 1833. w Seminarium Wrocławskim, gdzie téż w dniu 24. Maja 1834 r. na kapłana wyświęconym został. Pełnił w początkach obowiązki Wikaryusza w Niedertesehen a w roku 1835 w Głogowie. W r. 1837 pozyskał Dimissoriale z diecezyi Wrocławskiéj i na mocy takowego przyjęty został do archidiecezyi Poznańskiéj, w któréj powierzono mu na dniu 3. Lutego 1837 r. kommende nad kościołem w Gołanicach, gdzie do roku 1845 pozostawał. W Lipcu tegoż roku odwołónym został z Gołanic i przeznaczonym na 1 Wikaryusza i kommendarza do Wałcza, z kąd powtórnie, na za-

sadzie otrzymanéj prezenty, udzieloną mu została na dniu 9. Lipca 1847 kommenda nad kościołem w Gołanicach a dnia 8. Listopada 1848 r. kanoniczna instytucya, w którym to miejscu, tchnięty paraliżem, dni swe zakończył.

Zarząd nad osieroconą parafią Gołanicką objął JX. Dziekan Berger w Wschowie w moc udzielonéj mu kommendy cum facultate substituendi.

JX. Jakób Nowacki dotychczasowy pleban w Opatowie został przeznaczonym na zarządcę kapelanii w Wyszynach od 1. Lutego r. b. a tymczasowy zarząd nad parafią w Opatowie powierzono JX. Prodziekanowi i Proboszczowi Fabiszowi w Baranowie.

JX. Gładyszowi dotąd kommendarzowi w Sierakowie, udzieloną została w dniu 29. Stycznia r. b. instytucya kanoniczna na probostwo w Sierakowie.

Prześwietnemu Konsystorzowi przesyłam w załączeniu w odpisie odezwę Królewskiego Ministra spraw duchownych z dnia 24. z. m. Nr. 252. B. i polecam Mu uprzejmie, aby takową tak Prześwie tnéj Kapitule, jako téż wszystkim Rządzcom kościołów parafialuych jak najspiesznéj wraz z następującym rozporządzeniem mojém zakommunikować zechciał.

W przyszłą niedzielę zapustną (Quinquagesima) dnia 12. bm. obchodzić się ma w państwie Pruskiém stuletnia rocznica zawartego w Hubertsburgu w r. 1763. pokoju i zarazem pięćdziesiąta rocznica Odezwy Królewskiéj „Do mojego ludu“ wydanéj w roku 1813. Z tego powodu, a nadewszystko, aby zadosyć uczynić przytoczonéj powyż odezwie ministerjalnéj ogłoszonéj w skutek wyrażnego rozkazu Najjaśniejszego Pana z dnia 3. Grudnia r. z. zalecam JJXX. Rządzcom parafii resp. ich zastępcom: ażeby w dzień przerzeczony dodali we Mszy św. parafialnéj kollektę pro gratiarum auctione „Deus cujus misericordiae“ a po skończeném kazaniu zamieścili w powszechnéj modlitwie kościelnéj, i to po ustępie za Najwyższy Dom Królewski, następujące słowa:

„Obdarzaj także Panie Boże nasz i nadal kraj cały pokojem błogosławieństwem Twojém; przyjmij téż łaskawie za Twe dobrodziejstwa hołd najgłębszego uwielbienia i ofiarę dziękczynną, którą Ci dziś poddani państwa w pokorze składają.

„Boże od którego pochodzi wszelka myśl święta, każda dobra rada i czyn sprawiedliwy, udziel sługom Twoim przedewszystkiém tego pokoju, którego świat dać nie może, abyśmy postępując w Twoich przykazaniach, wolni od trwogi nieprzyjacielskiéj, pod Twoją opieką bezpiecznie i w pokoju żyli.

„Modlimy się także do Ciebie o Panie nad Pany, abyś serca nasze zapalił ogniem Twéj świętéj miłości, którąś napełniał dawniejszych sług Twoich, pierwiastkowych chrześcijan, i zachował w nich uszanowanie dla zwierzchności od Ciebie postanowionéj. Błogosław i nadal wiernéj Twéj trzódce i daj wzrost Kościołowi twemu świętemu na powiększenie Twéj chwały i uwielbienie Twego św. Imienia; wspieraj nas łaską Twą świętą, abyśmy wszyscy, tak panujący jak podwładni, spełniali we wszystkiém wolę Twoją i zasłużyli sobie na Twe błogosławieństwo w czasie i nagrodę w wieczności.

Poznań, dnia 4. Lutego 1863.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

(pod.) **X. Przyłuski.**

Do Prześwietnego *Konsystorza Jeneralnego* w miejscu.

Nr. 218. D. P.

Odpis powyższego wysokiego rozporządzenia Arcypasterskiego przesyła Konsystorz c. a. J. X. Rządzcy kościoła uprzejmie dla wiadomości i ścisłego dopełnienia.

Poznań, dnia 5. Lutego 1862.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi

X. Polczynski.

Okólnik.
Nr. 169/2. Brzeski.

Odpis.

Ew. Erzbischöfliche Gnaden werden aus öffentlichen Mittheilungen bereits entnommen haben, dass des Königs Majestät unterm 3. December v. J. den Beschluss zu fassen geruht haben, die bevorstehende Wiederkehr des Tages, wo vor 100 Jahren durch den glüchlichen Abschluss des Hubertsburger Vertrages der Monarchie die Segnungen des Friedens zurückgegeben wurden, in Uebereinstimmung mit den Seitens Sr. Majestät, des Hochseligen Königs, bereits im Jahre 1856 zu erkennen gegebenen Absichten im ganzen Lande feierlich begehen zu lassen, und damit zugleich die fünfzigjährige Jubelfeier der grossen Zeit, wo auf den Aufruf König Friedrich Wilhelm's des Dritten das preussische Volk sich zu dem glorreichen Werke des Befreiungskrieges unter die Waffen stellte, in Verbindung zu setzen.

Im Anschluss hieran benachrichtige ich Ew. Erzbischöfliche Gnaden ergebenst, dass Seitens Sr. Königlichen Majestät unterm 18. d. Mts die weiteren Bestimmungen dahin ergangen sind, dass, soviel die zu begehende kirchliche Feier anbelangt, diese für beide Gedenktage verbunden und am Sonntag den 15. Februar c. im Zusammenhang mit dem als dann stattfindenden Hauptgottesdienste bewirkt werden soll.

Ew. Erzbischöfliche Gnaden ersuche ich sonach ergebenst, zur angemessenen und der Bedeutung des Gegenstandes würdig entsprechenden Begehung dieser Feier das Geeignete für den dortigen Sprengel baldgefälligst anordnen und Sorge tragen zu wollen, dass dessen Ausführung in allen bezüglichen Kirchen rechtzeitig sichergestellt werde.

Berlin, den 24. Januar 1863.

(gez.) *v. Mühler.*

An
den Erzbischof von Gnesen
und Posen, Herrn *von Przyłuski*
Erzbischöfliche Gnaden
in Posen.

252. B. —

Odebrawszy Najprzewielebniejszy Arcypasterz załączoną tu w odpisie odezwę JW. Ministra spraw duchownych etc. z d. 30. z. m. N. 265. B. I. raczył wysokim Swym Reskryptem z dnia 7. b. m. Nr. 319. D. P. rozporządzić, aby celem dopełnienia wyrażnéj woli Najjaśniejszego Pana, odbyła się także po kościołach katolickich w d. 15. b. m. kollekta kościelna na rzecz towarzystwa t. n. „National-Dank für Veteranen,“ jako téż, aby zebrane na téj drodze składki przesłane zostały do kassy głównéj téj Królewskiéj Regencyi, w któréj obwodzie kościół parafialny się znajduje.

Zawiadomiając o tém JX. Rządzcę kościoła, poleca Mu Konsystorz uprzejmie, aby przerzeczoną kollektę zapowiedział w przyszłą Niedzielę w kościele swoim z ambony i złożone na powyższy cel ofiary przesłał bez zwłoki czasu właściwéj kassie Rejencyjnéj.

Poznań, dnia 9. Lutego 1863.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi

X. Polczyński.

Okólnik.
Nr. 243/2. Brzeski.

Odpis.

Des Königs Majestät haben auf den Antrag des General-Lieutenants *von Maliszewski* zu bewilligen geruht, dass mit dem nach meiner ergebensten Benachrichtigung von 24. d. Mts am 15. Februar d. J. abzuhaltenden Dankgottes-Dienste eine Kollekte zum Besten der Stiftung „National-Dank für Veteranen“ in allen evangelischen Kirchen der Monarchie verbunden werde. Allerhöchstdieselben wünschen, dass eine gleiche Kollekte bei dieser Gelegenheit auch in den katholischen Kirchen stattfinden möge.

Ew. Erzbischöflichen Gnaden gebe ich demnach anheim, in dieser Hinsicht das Geeignete gefälligst veranlassen zu wollen. Die Kollekten-Erträge werden an die Haupt-Kasse der betreffenden Königlichen Regierungen einzusenden sein.

Berlin, den 30. Januar 1863.

(gez.) *v. Mühler.*

An
den Erzbischof von Gnesen und Posen,
Herrn *von Przyłuski*
Erzbischöfliche Gnaden
zu Posen.

Nro. 265 B. I.

OCHRONA GNIEŹNIEŃSKA.

(Kor.) **Gniezno**, w Lutym 1863. Gdy roztworzymy księgę żywota narodu naszego, znajdziemy na czele cnót jego — cnotę miłosierdzia. Chrystus Pan naucza: „Bądźcie miłosierni, jako Ojciec mój niebieski miłosiernym jest,“ i naród zrozumiał tę naukę, stał się miłosiernym, i dotąd téj cnoty jest szczerym wielbicielem, wiernym wykonówcą. Nie sięgając daleko w żywot naszych przodków, wspomnijmy choć tylko o czasach szesnastego wieku, w których Skarga żył. Ten to właśnie mąż bieży, idąc za popędem cnoty miłosierdzia, zawiązał w Krakowie r. 1587 bractwo miłosierdzia, i ułożył mu statuta czyli ordynacyą. Zaprowadził podobne bractwo miłosierdzia, 1589 w Lublinie, i tegoż roku w Warszawie, a w r. 1592 bractwo św. Łazarza w Krakowie i tegoż roku w Warszawie. Powiedzmy tu nawiasem, pomimo że Skarga wyjmował te bractwa z saméj Polski, dla pożytku jéj te

bractwa zakładał, i dla niéj w ogóle wszystek swój żywot poświęcał, a przecież powiedział ktoś niedawno z pisarzy żyjących: „jakoby Skargę nieobchodziła Polska.“

A skoro św. Wincenty a Paulo ustanowił około r. 1633 w Paryżu szkołę i regułę Sióstr miłosierdzia (i tegoż roku Arcybiskup Paryzki uznał je pod imieniem Córek miłości (chrześciańskiéj) — filet de charite — Klemens IX. r. 1668 potwierdził je, i do kościoła powszechnego jako instytut samodzielny wcielił), zaraz też po tymże r. 1633 przeniosły się one Siostry do naszego kraju, i wkrótce w Warszawie pod imieniem Dzieciątka Jezus założyły dom macierzyński, wszystkie posługi miłosierne w sobie zajmujący, z którego niby ze zdroju świętego żywota, rozlewały się po naszéj ziemi liczne zakłady miłosierdzia dla ochłody braci cierpiących.

Nie koniec jeszcze tego błogiego miłosierdzia daru, boć osobliwie w tych czasach, Siostry miłosierdzia po naszéj ziemi najrozmaitsze przyjmują posługi. Osobliwie Ochronami zajmują się wiele, bardzo potrzebnemi dla wychowania sierót i ubogich dziatek. To szczęście spotkało także nasze starożytne Gniezno.

W tym celu dnia 28. Lipca 1855 zostały Siostry miłosierdzia sprowadzone do Gniezna, i w tym czasie urządziły Ochronę, wziąwszy je pod zarząd i swoją opiekę.

Zapytajmy z jakiemi zasobami przybyły tu Siostry? Dostatków ziemskich nieprzyniosły żadnych; natomiast przyniosły z sobą zasady i reguły swojego założyciela św. Wincentego, który im szczególnie zaleca, aby się jedynie uważały za służebnicki Chrystusa Pana, na to obrane, iżby Go samego w chorych pielęgnowały, w nieumiejętnych Go oświecały, w nieszczęśliwych pocieszały, a w opuszczonych i osieroconych macierzyńską opiekę nad Nim rozciągały. Poznawszy swoje powołanie, napomina je, aby nieustawały w dążeniu do coraz większéj doskonałości, i wszystkie obowiązki wykonywały w duchu pokory, i w prawdziwéj prostocie chrześciańskiéj, z miłości ku Panu Bogu, oraz w ścisłéj jedności z tém, co Zbawiciel nasz kiedyś uczynił na ziemi, bez względu na pochwałę lub naganę ludzką. Żeby zaś takiéj doskonałości żywota mogły dostąpić, polecił im św. Wincenty wewnętrzną modlitwę czyli częste rozmyślania, toż częste przyjmowanie Przenajśw. Sakramentów, coroczne odprawianie świętych rekollekcyi, duchowne rozmowy, czytanie pobożnych i budujących książek, jedność między sobą i ufność wzajemną, jednostajność w życiu, w odzieniu i we wszystkich sprawach, zachowując przytém szczególniejszą czystość obyczajów, tudzież posłuszeństwo przeciw przełożonym. Polecał im nadto chrześciańską równość ze względu na miejsce, godności i osoby; polecił im dobrowolne ubóstwo, iż to właśnie najbardziéj przystoi służebniczkom opatrującym biednych i chorych. Nareszcie polecił im, ażeby dla miłości Pana Boga znosiły z chęcią i bez szemrania, jakiebądź przeciwności, prześladowania, krzywdy i obelgi; i osobliwie tam je chętnie znosiły, gdzie najwięcéj dobrodziejstw czynią, i gdzieby właśnie na wdzięczność winny zasługiwać; a dla ochłody na to ważać mają, że te wszelakie cierpienia, są tylko bardzo maleńką cząsteczką tego krzyża ciężkiego, który Chrystus Pan był niósł dla dobra naszego.

Z takiemi tedy zasobami duchownemi Siostry miłosierdzia przybyły do Gniezna, w najszczerszym zamiarze w tymże zasad duchu, i o tych wzniosłych i szlachetnych siłach, rzeczywiście pielęgnować Chrystusa Pana w chorych, nauczać Go w nieumiejętnych, pocieszać Go w opuszczonych, i opiekować się Nim w osieroconych.

Za przybyciem tu znalazły wiele do roboty, każdy biedny i nieszczęśliwy garnął się do nich, i one w najgorętszéj miłości i gotowości pragnęły dopomagać wszystkim; aliści materyalnych środków szczupło tu znalazły ku temu. Nawet własnego nie dostały mieszkania, tylko z miłosierdzia i dobroci oddano im do użycia dwa szczupłe domki. Z tych w pierwszym same małe dla siebie obrały mieszkanie, obok siebie umieściły 26 sierót, a między temi siedmiu chłopców, którzy nie mając dogodniejszego pomieszczenia, muszą sypiać na górze pod strzechą, a w mrozy w jakim ciasnym kącie.

W drugim domku w ogrodzie mieści się sypialnia dla dziewcząt, ochrona dla małych dziatek, szwalnia dla biednych dziewcząt z miasta przychodzących. Wszystkie te pokoiki bardzo szczupłe.

Dzieci przychodnich mniéj więcéj uczęszcza do Ochrony od 120 do 140, ilość ta mogłaby być większą, gdyby nie to nieszczęście, że zepsuci rodzice wysyłają dzieci na żebrankę, i ztąd od dzieciństwa wprawiają je w zgubne próżnowanie.

O tym stanie rzeczy, kto się kolwiek dowie, przyzna ze smutkiem, iż Ochronie naszéj na bardzo ważnym do bytu i rozwoju zbywa warunku. Mieszkanie obszerne, jasne, ciepłe i porządne jest zaiste pierwszą dla podobnego zakładu potrzebą. Wszakże przepisy pedagogiki najsłuszniéj na wygodne mieszkanie nastają, albowiem w mieszkaniu wygodném, zdrowie się zachowuje, młodzież swobodnie się rozwija, i cel zamierzony tém prędzéj i pewniéj osięga. Dla chorych i osób ubogich nie ma z powodu szczupłości w tychże domkach żadnego przytułku; przez co Siostrom został odjęty najgłówniejszy przeznaczenia zakres. Bo chorych pielęgnować, utrzymywać ubogich, jest — jak się rzekło — osobliwszym tychże Siόstr zatrudnienia żywiołem.

Ograniczają się więc Siostry na tém, co im tu Pan Bóg dał do wypełnienia. Stósownie przeto do położenia rzeczy stały się głównie nauczycielkami. Uczą tedy dziatki to same, to za łaskawą pomocą Xięży i Alumnów, przedewszystkiém naszéj świętéj wiary i obyczajności, potém historyi świętéj i krajowéj także jeografii, pisana i stylu, nareszcie rachunków; wpajając podczas wykładu w dzieci tego Boskiego ducha, który tu rozwijać i rozszerzać przyszły. Na mszy św. bywają z dziatkami codziennie, do św. Sakramentów przystępują często, przez co dziatki przykład pobożności mają; w czém tymże idąc torem, postępują wespół z Siostrami w doskonałości i świątobliwości żywota. Nabożeństwo w kościele św. Jerzego często śród roku, osobliwie nabożeństwo Majowe na cześć Najświętszéj Maryi Panny, które Siostry pięknie urządzają, rozrzuca błogie owoce nietylko na dzieci, lecz i na osoby z miasta w niém udział biorące.

Tyle czynią Siostry dla dziatek ze strony duchownéj, i temi zbawiennemi środkami, o ile są w stanie, przyczyniają się do kształcenia serca i rozumu téj drobnéj trzódki Chrystusowéj. Ileżby z tego macierzyńskiego staranku Siόstr dziatki mogły wynieść szczęśliwych pożytków, któreby im przez wszystek ich żywot mogły służyć do utrzymywania się na drodze cnoty i uszczęśliwienia! Ależ jakże nam boleć potrzeba, jak te pożytki częstokroć marnieją; albowiem dzieci ledwo że wyjdą z Ochrony, jużci — jak się powiedziało, zły przykład widzą u rodziców; bo cóż w domu: klątwy, przezwiska, niezgody, nieład, nieczystość, a co gorsza brak przywiązania i zaufania do saméj Ochrony. Zamiast rodzice zachęcać je, i wpajać w nie miłość do téj chrześciańskiéj szkoły, to je przez najrozmaitsze zatrudnienia i pozory odrywają od niéj. A wysyłając je na żebrankę, przytłumiają przez to nieszczęsne rzemiosło, wszelki zaród do dobrego w sercach ich wzniecany; bo nabierają na żebrance sposobności do próżnowania, kłamstwa, zmyślania i podobnych niecnót. Gdy atoli dziecko złém takiém w domu napojone, po kilku dniach próżnowania i zepsucia wróci do Ochrony, cóż można z niém począć? Może naukę i uprawę rozpocząć na nowo; — a gdy takowe odrywanie i psowanie rodzice powtarzają często, i dobremu przez złe stanowczy stawiają opór, czyż mimo nauki i uprawy jakiego korzystnego po wychowaniu takich dzieci można się spodziewać wypadku? A gdy do tego się przyda, że i społeczeństwo w jakie dzieci wchodzą po przyjściu z Ochrony do domu, niedozór, pod jakim tam zostają, wszystko to razem wziąwszy, udaremnia zabiegi tych szanownych Siόstr, i zamiast ludzi pożytecznych, żebraków liczba pomnaża się w kraju.

Gdyby rodzice chcieli raz przecie poznać dobroć Pana Boga, przez posługę tych szanownych Siόstr czynioną dla swych biednych dzieci, niepodobna, aby świętokracką ręką, tak śmiało i zuchwale wyrywali zarody do dobrego w sercach ich budzone. Gdyby dzieci w domu rodzicielskim, i wszędzie gdzie się zewnątrz Ochrony obrócą, widziały chwalebne przykłady, rosłoby pokolenie silne na chwałę Bożą, własny pożytek i dobro powszechne!

Jednéj dopiero strony dotknęło się wychowania dziatek w téj Ochronie, była to duchowna; teraz napomknąć trzeba o stronie fizycznéj. Z strony fizycznéj wychowanie biorąc, bywa tam w dziatki szczególnie miłość do pracy wpajana; i ztąd wedle wieku i talentu, śród dziennych godzin różnemi się robotami zajmują w Ochronie. Trudnią się, to szyciem, to haftem, to robieniem pończoch, to praniem, prasowaniem, robieniem kwiatów, krawieczczyzną, słowem tém wszystkiém co zręczność i biegłość w tych rzecach rozwija, a pożytek domowy przynosi. Nad każdym z tych głównych rodzai robót, jedna z Siόstr dla ściśléjszego dozoru i pilnéj nauki jest przełożoną. Chłopcy tymczasem w osobnych godzinach uczą się przedmiotów naukowych zwykle z pomocą Alumnów, którzy tę pracę z wielkiém podejmują poświęceniem oraz i chęcią. Obok tych różnych prac, wszędzie jedność, zgoda, pokój i porządek bywa przestrzegany.

Z tego, co się mówi, pokazuje się jawnie, iż Pan Bóg ten prawdziwy Ojciec i przyjaciel dziatek, bardzo wiele dobrego czyni dla dziatek przez wierną i sumienną posługę tychże służebniczek. Czyni wiele dla nich samych, dla ich rodziców, i wiele dla kraju. I czemuż nie wszystkie dziatki, i nie wszyscy rodzice korzystają z tego? Bolesno nie raz patrzeć, że te zachody Boskie próżnemi się stają; bolesno patrzeć na one dziatki, które z powyższych przyczyn przejąwszy się złém, stają się próżniakami, niedostatecznemi i niewytrwałymi w pracy, bolesno słuchać jak kłamią,

przezywają, klną, są nieposłusznymi, i do niczego wyższego i szlachetniejszego nie pokazują żadnego pragnienia.

Rodzicom potrzebaby kłaść ciągle na serce, iżby się przecie raz nauczyli cenić tę ojcowską dobroć. Pan Bóg za pośrednictwem Sióstr, przez kilka godzin dzienne dziatki im naucza, iżby co wieczór oddał im je lepiéj wychowane, przyuczane do pobożności, cnoty i pracy. Oby im się otworzyły oczy, i poznać chcieli, ile to Pan Bóg jest o nich troskliwy, kiedy im ciężaru ujmując, nawet żywot nieszczęsny czyni im znośniejszym, a dzieciom zapewnia byt w świecie i szczęśliwość w niebie.

Dla takich świętych posług Siostry miłosierdzia są też tu niezbędne, zwłaszcza iż w tym rodzaju służby nikt ich nie zastąpi. Nie myślmy, iżby wszystkie dzieci złe zagarnąć miało, wielka ich jeszcze pozostaje liczba, które w ślady Siòstr idąc, dobremi się stają. Siostry nadto, prócz wychowania dziatek, wiele błogosławieństwa przynoszą dla miasta, bądź to przez swój bogobojny żywot, bądź przez ustawiczne i sumienne wykonywanie świętych powinności, bądź przez macierzeńskie prowadzenie domu. Śmiało im tedy i dziatki i grosz domowy można powierzyć, boć one jedno i drugie tak odbierają, jakoby to odbierały z ręki Opatrzności, w którą to, co odebrały po dokonaniu pracy, w dwójnasób napowrót składają.

A przecież mimo sumiennego groszem zarządzania, nie mają tyle, czémby mogły zapobiegać biedzie. Można je słyszeć jak same opisują stan materialny tegoż Instytutu; oto mówią.

„Funduszów stałych nie ma tu żadnych. Tymczasowe utrzymanie z Opatrzności Najwyższego. Wiele osób, które przyrzekły składać ofiarę roczną, z czasem zupełnie zaniechały tego pobożnego czynu; — składki które dochodzą, nie są wystarczające na utrzymanie.

Naturalia składane przez Dobrodziejów niewystarczające, bo zwykle co wiosnę Instytut musi kupować kartofle, mąkę, kaszę na kwarty, oraz wszelkie inne przedmioty.

Na ubranie, dzieci o ile mogą zarabiają sobie przez szycie bielizny i robotę dla kościołów, któréj wszelako okoliczne i miejscowe kościoły, bardzo mało dostarczają.“

W tych krótkich i wyraźnych słowach, mamy pod względem materialnym rzetelny obraz położenia Ochrony tutejszéj. Nad to— czy któréj Ochrony położenie być może smutniejsze? Nie wiem czyby przodkowie — w tém mieście starożytném mieli zostawić bez dostatecznéj z swéj strony opieki ten Instytut Boży. To mówiąc, nikomu się ze współczesnych nie robi wyrzutu. Boc to nawet przypuścić trzeba, jeżeli Ochrona Gnieźnieńska niedostatek znosi, dzieje się to niewątpliwie, że jéj biedne położenie nie dość w okolicy znane. Skoro się o niém wiadomość rozejdzie, ani wątpić liczba Dobrodziejów za łaską Boską będzie się pomnażać. Nawet tą się potrzeba pocieszać nadzieją, że kiedyś Ochrona własny dom mieć będzie, w którym chorzy i ubodzy również pomieszczenie znajdą. Łaska Pana Boga zawsze jest nad nami, ręka polska nieskąpa, otwiera się chętnie i sporo przyczynia dobrodziejstw; więc w téj sprawie poruczmy się niebu, do braci zakołacmy by nieśli ofiary, a przy Boskiéj już ta zima dla Ochrony Gnieźnieńskiéj będzie pomyślniejsza.

DIECEZYA CHELMINSKA.

Kor. urz. tłom. z niem.) **Pelplin,** d. 29. Stycznia 1863.

Podajemy do wiadomości Przewielebnemu Duchowieństwu diecezalnemu, że na przypadające 5. Lutego 17. Marca pamiątki wypadków dla monarchii bardzo ważnych, ma się odbyć obchód w kościele w niedzielę dnia 15. Lutego rb. dla czego rozporządza się z wysokiego polecenia, aby wzmiankowanym dniu po summie „Te Deum“ w sposób zwyczajny odśpiewano i aby oprócz tego w kościołach, w którychby 40godzinnego nabożeństwa nie obchodzono w kazaniu stósownie i odpowiednio na przytoczony obchód krajowy uwagę zwrócono.

Zarazem ma się w tę samą Niedzielę odbyć kollekta na korzyść fundacyi „National-Dank für Veteranen;“ coby zaś wpłynęło odesłać do królewskiéj Rejencyi, gdzieby zaś nic nie wpłynęło, o tém ją uwiadomić.

Biskupi Generalny wikariat Chełmiński.
Dr. *Hasse.*

(Kor.) **Pelplin,** dnia 9. Lutego.

Najprzewieleb. X. Biskup konferował probostwo w Świerczynkach, dekanacie Toruńskim. X. Antoniemu Frost, dotychczasowemu wikaryuszowi w Kościerzynie. X. Michał Makowski dotychczasowy wikaryusz przy tumie pelplińskim odebrał prezentę na probostwo w Mrocznie a X. Prengel, wikariusz tczewski na probostwo w Jastarni. W miejsce X. Makowskiego powołany X. Frańciszek Blęk, dotychczasowy wikaryusz w Miłobądzu.

(Kor.) **Pelplin,** d. 8. Lutego.

Komitet diecezalny związku św. Bonifacego i św. Wojciecha, wydał w języku niemieckim sprawozdanie swego działania i dochodu i rozchodu z roku upłynionego. Tłómaczenie podam w przyszłym Nr. „Tygodnika katolickiego,“ poprzestając dziś na ogólném podaniu początku i rozwoju tegoż związku, szczególnie w diecezyi naszéj.

Zaprowadzenie związku św. Bonifacego w diec. chełmińskiéj odnosi się do jego pierwotnego ustalenia i potwierdzenia przez Ojca św. Piusa IX. Na trzeciém bowiem ogólném zebraniu wszystkich niemieckich związków katolickich w Regensburgu r. 1849. podał hr. Holberg ustawę do założenia bractwa św. Bonifacego, chcąc tym związkiem duchowo dopomódz wszystkim nieszczęśliwym katolikom Niemcom rozproszonym między innowiercami. Prawdziwy rozwój i prawdziwe znaczenie odebrało to bractwo dopiero od r. 1852. jako od czasu potwierdzenia przez Stolicę papieską i nadania mu znacznych odpustów. Bractwo to jest niemiecko-narodowo-kościelne i do tego stopnia swoję narodową cechę posuwa, że nawet główny komitet w niém bezpośrodnio zarazem upatruje najlepszą dźwignię do zjednoczenia wszystkich dzielnic niemieckich. Nie myślimy ganić téj pośredniéj dążności, ale ubolewamy, że dla tego, iż i w naszéj diecezyi to bractwo zaprowadzone, że dla tego, iż czynem udowadniamy, że Kościół nad wszystkie narodowości stawiamy i że chętnie nieszczęśliwym braciom naszym choć innéj narodowości, nawet nam tak nieprzyjaznéj dopomagamy, że dla tego wszystkie pisma kościelne niemieckie, nie wyjmując nawet organu głównego komitetu diecezyą chełmińską do niemieckich liczą. Nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć, że diecezya była i jest polska, że bracia diecezyi naszéj między innowiercami rozproszeni po polsku mówią i że wszystkie missyjne stacye do dicezyi chełmińskiéj należące, jako to: w Osterodzie, Działdowie, Nidborku, Iławie i Dąbrownie są polskie. Nie wchodzę w tak częste *prawdziwe nadużycie* bractwa tego kościelnego, do celów narodowych ze strony Niemców katolików, na co jak najdobitniejsze przykłady przytoczyć mogę, lecz jako syn jednego Kościoła św. katolickiego cieszę się z całego serca, że to bractwo św. Bonifacego tak piękny rozwój wzięło i tyle już dobrego dla Kościoła zdziałało.

Wedle sprawozdań rocznych bowiem głównego komitetu wydało bractwo w przeciągu całego swego istnienia od r. 1849. do 1861. włącznie na założenie i utrzymanie stacyj i szkół missyjnych jako téż na zapomogę już dawniéj założonych kościołów i szkół przeważnie przez innowierców zamieszkałych 2,225,487 złp. 13. grp. Z téj znacznéj ilości ofiar obrócił komitet główny 852,102 zł. 10 gr. na utrzymanie stacyj i szkół missyjnych; 1,256,378 złpol. na zakupienie miejsc i na pobudowanie kościołów, szkół i domów mieszkalnych dla missyonarzy, a nakoniec 117,016 złp. 28 grp. na dotacye.

Do diecezyi chełmińskiéj wprowadzony był związek św. Bonifacego mocą okólnika zmarłego X. biskupa z d. 6. Grudnia 1852. roku z dodaniem mu s a m o w o l n é m, bo bez pozwolenia Stolicy Papiezkiéj, drugiego patrona św. Wojciecha. Żółwim tylko krokiem mógł związek ten w stronach naszych postępować, ponieważ wierni po większéj części patrona prawdziwego i natenczas j e d y n e g o, św. Bonifacego nie znali. Napotykał nawet na niejedne trudności właśnie ze względu na to, że to bractwo dla Niemiec a nie dla nas.

Dopiero od wstąpienia nu stolicę bisk. Najp. X. Marwicza, a pod gorliwém działaniem obecnego komitetu diecezalnego składającego się z regensa seminar. duchow. X. kan. Hildebrandta, X. kan. Prądzyńskiego i X. spir. prof. i radzcy Gramsego udało się temu związkowi ogólne rozpowszechnienie pozyskać. Postęp jest tak uderzający, że kiedy w r. 1859., w którym to komitet powyższy swe działanie rozpoczął związek św. Bonifacego i św. Wojciecha w 32. tylko parafiach i to z małym tylko udziałem wiernych był zaprowadzony, w roku przeszłym 1862. już w 133. parafiach diecezyi naszéj swych licznych członków mieścił: a niepłonną nawet nadzieję mamy, że za łaską P. Boga jeszcze bardziéj się rozprzestrzeni.

Do tego nadzwyczajnego wzrostu nie mało się przyczynił list pasterski X. Bisk. Chełmińskiego, polecający w tak serdecznych słowach zaprowadzenie tegoz związku po wszystkich parafiach diecezyi Chełmińskiéj. „Wielkiém zaufaniem ku wam przejęty“ mówi tam czcigodny ten pasterz, „przedstawiam wam prośbę w spra-

wie dotyczącéj się opuszczonych naszych braci katolików mieszkających w takich okolicach, gdzie od trzechset lat nie ma nikogo, któryby ich dusze chlebem żywota wiecznego zasilał, a którzy już może ledwie do niego tęsknią — oni mają otrzymać ratunek. Od lat 300 katolicy tamtejsi (w powiatach Ostrodzkim i Nidborskim) nie mają kościołów, nie mają kapłanów, nie mają dla swych braci katolickich szkółek; bez sakramentów św. musieli żyć i bez nich w grzechach swych umierać.

Wielkiéj wagi było też wyjednane od Głowy Kościoła zezwolenie, aby w diecezyi chełmińskiéj dla członków tego związku z uroczystością św. Wojciecha i całéj jego oktawy był połączony odpust zupełny.

Od dnia zezwolenia tego, tj. od dnia 19. Listopada 1860. roku dostąpić zatém może każdy członek bractwa świętego Bonifacego i Wojciecha w diecezyi naszéj odpustu zupełnego w dni następujące:

1) w dzień św. Franciszka Seraficznego tj. 4. Października, w którym to dniu to bractwo się zawiązało.

2) w Niedzielę po dniu świętego Bonifacego, to jest po 5. Czerwcu.

3) w uroczystość Matki Boskiéj Gromicznéj.

4) w uroczystość Matki Boskiéj Niepokal. Poczęcia i całą oktawę.

5) w uroczystość *św. Wojciecha* obchodzącą się w diecezyi chełmińskiéj w środę po 3. Niedzieli wielkanocnéj i wśród oktawy téjże uroczystości.

Kończę wreszcie dla dokładności wykazem powinności dla braci i sióstr tego bractwa:

1. Odmawiać codzień nabożnie 1. Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marya i ś. Bonifacy i ś. Wojciechu módlcie się za nami.

2. Składać na cele tego związku co miesiąc jakąkolwiek ofiarę, chociażby tylko fenyg; ktoby zaś nie miał sposobności dawać téj miesięcznéj jałmużny, może wedle pobożnéj swéj intencyi złożyć odpowiednią ofiarę kwartalnie, półrocznie lub rocznie.

Missye Polskie.

(Kor.) **Londyn.** 31. Stycznia 1863 w Sobotę. Przed kilku godzinami o 7méj rano wróciłem z Paryża, dokąd zawiozłem do św. Kazimierza do Sióstr Polskich troje dzieci tułaczów naszych na wychowanie. Głównym celem téj wycieczki mojéj trzydniowéj było wyjednanie u O. jenerała Missyonarzy trzech Sióstr Polskich dla naszéj missyi w Londynie. Z radością i mile bardzo przyjął tę prośbę i stanowczo przyobiecał mi dać trzy Siostry Polskie, doświadczone i mówiące po angielsku. Na św. Józef, 19. Marca, postanowiłem za łaską Boską i Opieką Matki Najświętszéj i św. Józefa, otworzyć Dom Sióstr Polskich toż przy naszéj kaplicy, i oddać go pod wezwanie i opiekę św. Józefa, który był opiekunem Pana Jezusa i Matki Najświętszéj: czyż mógłem wybrać większego i potężniejszego Opiekuna dla Sióstr, dzieci, sierót i chorych? Niech mówi, kto co chce, nikt zaprzeczyć nie może, że Bóg kieruje sprawą naszą, że bezpośrednio palec Boży nad nami, że błogosławieństwo dane mi przez Ojca św. na tę Missyę, że posłannictwo i błogosławieństwo dwóch Najdostojniejszych Arcybiskupów, od których mam szczęście obecnie bezpośrednio i jedynie zależeć, wszystko tu czyni i wielką pociechą i mocą jest dla mnie nędznego pachołka, wysadzonego na to stanowisko święte, zaprzężonego do tego pługa roli Pańskiéj; która od tylu lat odłogiem leżała, ale zachowała w sobie perły najdroższe, dusze biednych wygnańców naszych. Wielkie trudy, ale większe jeszcze pociechy dla serca mojego. Lud nasz i na srogiem wygnaniu i tułactwie nie przestaje być onym ludem Polskim, katolickim, wiernym Bogu i Ojczyźnie.

Bóg sam i Matka Najświętsza to robią, ja nic a nic zgoła w tém nie mam swojego, wszystko robota Pańska, z wysokości, ja tylko psuć mogę dzieło Boże, i tego się lękam zawsze. Kościół św. nie jest Sierotą: *„Nie zostawię was Sierotami,“* powiedział Boski Jego Założyciel, i dla tego nie potrzebuje opiekunów naniek, bo ci tylko kajdany nań zarzucić umieją, ale jest Matką, Oblubienicą Ducha św., wolną niepodległą. I tam najbardziéj kwitnie i rozwija się, gdzie nie ma opiekunów, gdzie świeccy rąk nie maczają w sprawie Bożéj. Otóż tego dowód widzę tutaj. Bez protekcyi, bez opieki, Bóg cuda Swoje z nami czyni. *Non nobis, Domine, non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam.* Broń nas, Boże, od przypisywania sobie choćby najmniejszéj cząstki w pracy Bożéj: *bo sługami niepożytecznymi jesteśmy: terri inutiles Sumus*, tak nam ciągle powtarzać kazał Najmilszy nasz Zbawiciel.

Niech Wam, moi Bracia najdrożsi, Bóg nieba przychylić raczy za ofiary, któreście przysłali na wspomożenie nędzy naszéj, na pomnożenie Chwały Bożéj. Odebrałem 36 funtów i 15 szelingów od Was, najmilsi bracia moi, Boży to grosz, z ołtarza zdjęty i na ołtarz znowu położony, u stóp Królowéj naszéj. Ten grosz drobny, poświęconemi rękami waszemi zebrany, kładę za fundament domku Józefa. Niech Wam Bóg zapłaci stokrotnie. Ale szczególniéj proszę Was, ja ostatni między Wami, o modły, ustawiczne modły, o ten drugi grosz, droższy i świętszy nad wszelkie jałmużny. Módlcie się za nas, a za mnie szczególniéj, nie opuszczajcie mnie w Ofiarach Najświętszych, ażeby zasługi Pana Jezusa dźwigały mnie, kiedy upadać poczuę, aby mnie trzymały, kiedy wstanę, aby mi dodawały męztwa i otuchy i ufność w Bogu.

Kardynał z szczególniejszą dobrocią przychylny missyi naszéj, oto dowód dobroci Jego, nie prosiłem Go nawet wyraźnie o to, a On polecić raczył Missyę naszą wszystkim wiernym:

Nicolaus Miseratione Divina Tit. Sanctae Pudentianae S. R. E. Presbyter Cardinalis Wiseman Archiepiscopus Westmonasteriensis etc.

Omnibus et singulis praesentes nostras inspecturis fidem facimus et testamur. R. D. Martinum Chwaliszewski Curam Polonorum Catholicorum Londini degentium cum. animarum fructu laudabiliter exercere, eumdemque et **opus ei commissum** *charitati et eleemosynis Christi fidelium* **libenter** *commendamus in Domino.*

Datum Westmonasterii die 22. Januarii 1863.

(L. S.) **N. Card. Wiseman (m. pr.)**

De Mandato Emi et Rmi Dni mei Cardinalis Archiepiscopi.

Joannes Canonicus Morris
a Secret. Vicar.

Wizytę naszéj kaplicy już odbył wikary jeneralny kardynała Dr. Hern, i miłe dał zdanie o niéj. Za kilka dni sam kardynał będzie poświęcał dzwon wielki na wystawie kupiony przez XX. Palottystów do kościoła św. Piotra, w którym niedługo nabożeństwo się rozpocznie. I w całym tym kościele cuda Boże. Pierwsze składki nań zebrał Dr. Faa di Bruno w Polsce, plan do niego dał Wielebny Wincenty Palotta założyciel kongregacyi Piae Missionis, i przeznaczył go dla wszystkich narodów, i oto Polacy biedni pierwsi w nim nabożeństwo rozpoczęli. — Fakta są niezaprzeczone, niech kto powie, że to nie od Boga wprost. Nadto Wielebny Wincenty wielkim był przyjacielem Polaków, i w niebie im uprosił, że pierwsi w jego kościele chwalą Boga i królowę Nieba i Polski: „Tylko Święci są naszymi prawdziwymi Przyjaciołmi.

P. S. Dla okazania, jak błogi wpływ i jaką pociechę Missya londyńska nieszczęśliwym wychodźcom sprawiła, przytaczamy następny wyjątek z listu prywatnego:

Londyn *a 47 Edgware Bond* 26. Stycznia 1863.

Szanowny Xięże Proboszczu

Ośmielam się oznajmić, o ile mnie cieszy, iż Polacy w kraju tak o nas pamiętają, iż nam Xiędza polskiego do Londynu przysłali, aby Polaków łączyć. Jest to dowód przywiązania ku Ojczyźnie, dla którego Polacy we wszystkich krajach słyną, tak iż dużo, co po polsku nie mówiąc i których ojciec kiedyś polskiego chleba skosztował tutaj jak i po całym świecie za Polaków uchodzą. Nie mógł nam Prymas i arcybiskup polski gorliwszego Xiędza jak Xiądz Chwaliszewski przysłać; pracuje on aby błąkające się owce do obozu posprowadzać, co nie bardzo łatwo. Ta pomoc od Duchowieństwa pociesza tych z Emigracyi pierwszéj, których lata i nędza już do grobu prowadzą, bo spotkawszy w przeszłym tygodniu dawnego oficera Polskiego, który w 30 roku nie pozwolił, aby mucha na żołnierzu polskim usiadła, dziś zasmucony powiada, iż wnet się z wami pożegnam, ale przynajmniéj mnie cieszy, iż w kraju o nas niezapominają i życzyłbym, aby Polacy swych zamiast obcych słuchali. Drugi znów żołnierz dawny mówi, iż przez 30 lat nie byłem u spowiedzi, ale teraz pójdę i będę do kościoła chodził. Widać iż w nich duch polski niewygasł, ta opieka z kraju nawróci, nawróci nawet tych młodych, których słabe głowy wolność zagraniczna pozawracała, któréj nie mogąc swą zdatnością biedy odpędzić, zdaje im się jednak, iż potrafią sprawę kraju lepiéj rozrządzić niż ci, którzy z dziada pradziada zdrowie i życie za obronę Ojczyzny poświęcali i których nazwiska w historyi, póki świat światem słynąć będą i których dzieci dla utrzymania téj saméj sławy swych pradziadów majątki i życie nawet gotowi poświęcić i t. d. i t. d.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.